

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE

Nr. 43

Ewangelja.

Onego czasu: powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść. Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swojemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywieziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu opuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy: i ujawszy, dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego, i rzekł mu: sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżżeś mię prosił: iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą, rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług. Tak ci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nieodpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka.

Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. Przez Królestwo Niebieskie rozumie się tu Kościół św., a przez człowieka — króla Pana Boga rozumieć mamy, który jest Królem królów i Panem panujących jak mówi Pismo święte.

Sługami owymi my wszyscy jesteśmy, którzyśmy na obraz i podobieństwo Boże stworzeni, jak sam Bóg przez proroka mówi: Pomnij na to Jakóbie i Izraelu, boś ty jest sługa mój; utworzyłem cię.. niezapomnij Mnie. Albowiem, jak ten świat stworzony jest dla człowieka, aby mu służył, tak człowiek stworzony jest dla chwały Pana Boga, aby Mu jako kapłan imieniem całego stworzenia cześć oddawał. A gdy człowiek szczerze i wiernie służy Bogu, to tu na świecie nic nie traci i po śmierci chwałę wieczną otrzymuje. Przytem sam Bóg w nagrodę wiernej służby człowieka, Siebie nam dać obiecał, mówiąc: Ja będę zapłatą twoją zbyteń wielką.

I każdy człowiek bez względu na stan i położenie swoje, bez względu, czy bogaty czy ubogi, czy pan czy sługa, każdy jest sługą Bożym. Każdy wedle sił i

możności swojej, powinien z ochotą służyć Panu swojemu.

O jak szczęśliwi jesteśmy, że nazywamy się sługami tak wielkiego Pana!...

Otóż więc ów Król Niebieski kładzie liczbę ze sługami swojemi. Lecz już tę liczbę zaczyna na tym świecie, mianowicie: gdy porusza sumienie nasze, już to wewnętrznym natchnieniem swej łaski, już to dobremi przykładami, już to słowem swoim i przywodzi nas do tego, abyśmy się uznali winnymi i pokutę za grzechy czynili.

Ta liczba, czyli ten obrachunek, dopełni się dopiero na Sądzie Ostatecznym, gdy wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową, aby każdy wedle zasług odebrał zapłatę swoją. Bo mamy Pana takiego, który nic dobrego bez zapłaty, ani nic złego bez kary nie zostawi.

A gdy począł liczbę kłaść, przywieziono mu jednego który mu był winien dziesięć tysięcy talentów, to jest, tak wielką sumę pieniędzy, jakiej nigdy ten sługa nie byłby w stanie oddać Panu swemu.

Owe talenta oznaczają dary, jakimi Pan Bóg człowieka obsypał, z których pięć tysięcy jest niejako przyrodzonych, a pięć tysięcy duchowych.

Przyrodzone, to takie: że Pan Bóg człowiekiem zawsze się opiekuje, zawsze jest przy nim, bez pomocy Boskiej człowiek ani ruszyć się, ani istniećby nie mógł, ponieważ w Nim żyjemy, w Nim się ruszamy i w Nim jesteśmy, jak mówi Paweł św.

Drugi tysiąc talentów, znaczy: że Bóg oddał świat ten cały gwoli człowiekowi; przełożył go nad wszystkimi dziełami rąk swoich i poddał pod moc jego ptaki powietrzne, ryby wodne i wszystkie owoce ziemi.

Trzeci tysiąc: iż On człowieka stworzył; dał mu ciało ze wszystkimi zmysłami i członkami, dał mu duszę z wszystkimi siłami, z rozumem, bacznością, pamięcią, swobodą i wolnością.

Czwarty tysiąc: dał każdemu człowiekowi z natury dary, któremi nad innych przechodzi, tak, iż jedni w umiejętnościach, inni ludzie w rozmaitych rzemiosłach celują.

Naostatek piąty tysiąc talentów, dał mu wszystkie inne dobra, jak zdrowie, przyjaciół i t. p.

Oto są owe pięć tysięcy talentów, dary przyrodzone, czyli naturalne.

Cóż dopiero, gdy się zwrócimy do darów nadprzyrodzonych, duchownych, które chociaż są niezliczone, mogą jednakże być zawarte w tych pięciu tysiącach talentów ewangelicznych.

Najprzód, dał Pan Bóg człowiekowi skarb najdroższy, na który nic większego nie miał, to jest Najmilszego i Jednorodzonego Syna swego, który stał się dla nas Sprawiedliwością i Poświęceniem i Odkupieniem naszym.

Powtórę. Z tym Jednorodzonym Synem swoim i przez Niego, dał nam Kościół swój św., jakoby nowy świat jaki, gdzie są Sakramenta, słowo Boże, ceremonie święte i prawdziwa chwała Boża.

Potrzenie. Dał człowiekowi łaskę taką, która go czyni Panu Bogu miłym i wdzięcznym; która jest najdroższym klejnotem duszy naszej. Z tą łaską daje nam wiarę, nadzieję i miłość, a także różne inne cnoty, które On sam daje i wlewa w serce nasze i czyni jakoby nowego człowieka.

Poczwarte. Dał każdemu rozmaite dary duchowne, abyśmy niemi w Kościele i w życiu chrześcijańskim jeden drugiemu służyli. Dał np. jednemu dar mowy, mądrości, drugiemu dar umiejętności, innemu wiarę i t. p.

Popiąte. Nakoniec daje mu ustawicznie natchnienie i dobrodziejstwa duchowne, któremi odwoździ człowieka od złego, a ku dobremu przywodzi.

O drugieź to i nieprzełacone talenta! Każdy z nich jest nieoszacowany. Gdy ich kto dobrze używa i na chwałę Bożą obraca, ten nic nie zostaje dłuższym, bo wydaje na sprawy Pana swego, od którego je dostał. Ale jeżeli wydaje na służbę djabelską; jeżeli je gwoli światu, czartu i ciała swemu obraca na swe zatracenie, tedy daje się dłużnikiem Bożym i od takiego dłużnika będzie Pan Bóg zupełnego wymagał rachunku. Bo jako ten Pan hojny jest do zbytku w dawaniu, tak też ścisły i sprawiedliwy bywa w wymaganii.

Z tego widzimy, najmilsi Chrześcijanie, jak wielkie i ciężkie są grzechy śmiertelne przed Bogiem, ponieważ je Chrystus Pan zowie długiem, a długiem należnym nie jakimś człowiekowi, ale samemu Bogu, Panu i Królowi nieba i ziemi, który to Pan o ile jest większy, niż wszystko stworzenie, tem większy jest i grzech, którego przeciw niemu się dopuszczamy, gdy przykazaniami Jego gardzimy i wolę Jego depczemy. Dlatego Zbawiciel zowie grzech długiem nie jednego grosza, jednego pieniądza, ale do dziesięciu tysięcy talentów, to jest, do ogromnej sumy przyrównywa?..

Złote gody kapłańskie Ojca św.

Na rok 1929 przypada pięćdziesięciolecie kapłaństwa św. — W kościele arcybiskupstwa Lombardów, w Rzymie, San Carlo, odprawił ks. Achilles Ratti, uzeń medjolańskiego instytutu, w dniu 21 grudnia 1879 r. pierwszą Mszę św. przy ołtarzu, w którym spoczywa serce św. Karola Boromeusza, jednego z poprzedników ks. Rattiego w archidiecezji medjolańskiej. Jako Arcybiskup medjolański również przy tym samym ołtarzu odprawił ks. Achilles Ratti pierwszą Mszę św. Ołtarz ten ma być z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. ozdobiony złotem, brązem i marmurem.

Komitet organizacyjny składa się z kardynała medjolańskiego Achillesa Locatelli, ks. prałata Caccia Dominioni, księżnej Marji Barbarini i Mons. Giuseppe Treffi.

Pokój, w którym urodził się Papeż Pius XI, stanie się kaplicą.

Za zgodą Ojca św. pokój, w którym się urodził Pius XI, w Desio, zostanie zamieniony na kaplicę. Benedykcja odbyła się 1 go sierpnia rb.



Anglikański t. zw. biskup birminghamski, dr. Barnes, zwolennik teorii Darwina, którego chciał wypędzić jego przeciwnik, a jednocześnie przeciwnik teorii Darwina, rektor kolegium londyńskiego, Webster, z kościoła św. Pawła. Skandal w kościele św. Pawła wywołał panikę wśród obecnych właśnie na nabożeństwie wiernych. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem ożywionych dyskusji w towarzystwie londyńskim.

Dwie mentalności.

(Ks. Metropolita Szeptycki o unji i prawosławiu.)

Ks. Metropolita Szeptycki opublikował następujący artykuł w monasterskiej R. W. K.:

„Często spotyka się optymistyczne zapatrywania na możliwość czy prawdopodobieństwo rychłego połączenia katolickiego Kościoła z cerkwią prawosławną, a stąd jest rzeczą bardzo potrzebną jasne i dokładne przedstawienie tych trudności, jakie spotyka w swej pracy apostoł unji. Uwagi niniejsze dyktuje nie pesymizm, lecz przede wszystkim szczerą chęć wszechstronnego przejrzenia przeszkód w tej pracy.

Wiara prawosławną, zasadniczo w swej pierwotnej czystości jest niczem innym, jak wiara katolicka z czasów przed wielką schizmą wschodnią. A więc różnice dogmatyczne obu wyznań nie są ani zbyt wielkie, ani zbyt znaczne. Jednakowoż z drugiej strony trzeba stwierdzić, że chociaż wiara prawosławną pozostała zasadniczo ta sama, co i w X wieku, to jednak pojęcia na Wschodzie uległy w ciągu tego tysiąca lat ogromnej ewolucji. Konserwatywny wschodni duch nie zaznacza się u inteligenji, szczególnie u teologów tak silnie, jak w masach ludu.

Zresztą zaś często zdarza się, że gdzie różnica jest mniejsza i bardziej subtelna, tam ciężiej jest utworować drogę dla dobrego zrozumienia.

Jest rzeczą jasną, że obraz Chrystusa Pana, który przyswieca u podstaw każdej chrześcijańskiej religji, może być tylko bardzo słabą kopją pierwowzoru. Dwie chrześcijańskie religje, które mają tę samą wiarę, te same dogmaty, mogą w zasadniczych rysach być do siebie zupełnie podobne, a w rzeczach ubocznych tak się różnić, że obie okażą się zupełnie czemś innym. Ten to właśnie wypadek zachodzi między Wschodem i Zachodem.

Można sobie przedstawić Kościół jako stowarzyszenie prawne z tem wszystkim, co jest niezbędne do szkieletu tego stowarzyszenia wszystko inne można usunąć na drugi plan, wszystko to mianowicie, co nie dotyczy strony zewnętrznej.

Można też jednak patrzeć na Kościół z przeciwnego punktu widzenia, mianowicie można wysunąć na czoło pojęcia tego łaskę uświęcającą, która wszystkie członki tego mistycznego ciała z Chrystusem Panem i wzajemnie pomiędzy sobą łączy, a wszystko to, co jest zewnętrznego i czasowego, uważać za rzecz mało znaczną. Oba punkty widzenia są zawarte jako 2 składniki w ogólnym pojęciu Kościoła. Jeden bez drugiego stanowiłby coś niekompletnego. Wyparcie jednego przez drugi byłoby błędem.

Gdy my katolicy myślimy lub mówimy o Kościele, to idzie nam zazwyczaj o tę jego część, którą nazywa się „Kościółem wojującym“. Mamy skłonność do tego, by silniej podkreślać zewnętrzną, społeczną stronę Kościoła przedewszystkiem rys zasadniczy tej budowy, moc i fundament jej jedności trwałości, t. j. prymat rzymskiego papieża. Chrześcijanie 10 wieku znali również to pojęcie, jednak byli bardzo dalecy od takiego poglądu na tę kwestję, jak my. Te wieki zasadnicze rysy w dniu dzisiejszym, były wówczas jeszcze nawpół ukryte. Potrzeba było tysiącletniej ewolucji, aby dojść do definicji soboru watykańskiego.

Im więcej wymogi życia i potrzeby czasu każą podkreślać tę zewnętrzną, społeczną stronę, tem bardziej owe mistyczne pojęcie Kościoła, jako uświęconej przez Chrystusa i w ścisłej łączności z Nim żyjącej Oblubienicy Jego, wydaje się być przesłoniętem i usuniętem na plan dalszy. I z tego właśnie robią nam często zarzut chrześcijanie wschodni.

Ich „Credo“ jest naszym. Lecz nasze punkty widzenia i pojęcia są różne. Można by prawie powiedzieć, że katolicy patrzą na wielkość Kościoła, na liczbę wiernych, podczas gdy prawosławni zwracają uwagę na głębię na „jakość“ członków. Te pojęcia są podobne 2 linjom, przecinającym się pod prostym kątem. Katolicy patrzą po linii poziomej, horyzontalnej, która idzie po powierzchni ziemi, a prawosławni po pionowej wertykalnej, która idzie w jej głąb, łącząc niebo z ziemią.

Gdy katolik mówi o braku organizacji i o walkach dysydenckich kościołów, to ten historyczny argument nie trafia do przekonania prawosławnego. Zewnętrzny, społeczny, „kwantytatywny“ stan Kościoła ma dla niego małe znaczenie. Ważniejszym dlań jest, głębia uczucia chrześcijańskiego. Jedna dusza, według poglądu prawosławnego może mieć w oczach Boga sto razy większe znaczenie, niż wielka liczba innych dusz.

Drugą trudność stanowi zagadnienie moralności.

Dla nas katolików teologia moralna jest passywną dyscypliną, traktującą o obowiązkach chrześcijanina. Nasza ścisłość i stopniowanie w tej dziedzinie wystarcza już, by tych naszych w odłączeniu żyjących braci podranżyć. Ma to być „kazyjka“ która podobno nie ma nic wspólnego z ewangelją Chrystusa. Etyka chrześcijańska winnaby traktować o miłości Boga, modlitwie, o mistycznej głębi życia, o podniesieniu duszy do Boga. Teologia moralna w zachodnim rozumieniu nie istnieje prawie wcale na wschodzie jako specjalna dyscyplina. Bardzo mało zwraca się na nią uwagi i zostawia w zupełności rozumowi i dobrej woli poszczególnej jednostki.

Uderzającym jest porównanie biernego charakteru wschodu z aktywnością zachodu. Ta charakterystyczna różnica uwydatnia się prawie we wszystkich dziedzinach życia chrześcijańskiego. Dla człowieka a wschodniego świętość polega prawie wyłącznie na ucieczce od

świata; tylko anachoreci, pustelnicy, ludzie, ślubujący milczenie odpowiadają w zupełności wschodniemu pojęciu świętości. Człowiek wschodni ma mało zrozumienia dla czynnej świętości apostoła, a przynajmniej uważa ją za rzadki wyjątek, niemogący służyć za normę dla wszystkich chrześcijan. Stąd pochodzi jego pogląd na modlitwę, która raczej jest podobna do kontemplacji pustelnika, niż do modlitwy zachodniego chrześcijanina, który szuka u Boga sił do codziennej walki w życiu.

Ta różnica charakterów katolików i prawosławnych, czyli ludzi Wschodu i Zachodu, musi być brana w rachubę przy wszystkich sporach na tematy religijne.

Bezbożnik.

(Przyczynek do kultury w wieku XX)

Niech czytelnika nie razi, że tak zatytułowałem niniejszy artykuł. Przecież ten wysoce zajmujący tygodnik, którego parę numerów mam przed sobą, naprawdę nie jest czem innym, jeno obnażeniem tego, co tkwi gdzieś w rdzeniu duszy naszej, takiej miłej, takiej rozbrajającej się, takiej handlowo napiętej, takiej uprzejmej Europy XX wieku. Różnica tylko w stopniu napięcia, w stylu, jednym słowem li tylko formalna. Co tu się owija w bawełnę, tam w „czerwonej Moskwie“ („Bezbożnik — chyba nie trzeba tego mówić — wychodzi w Moskwie“) występuje otwarcie, z całą szczerością cynizmu. To może nawet i lepiej!

Każdy numer „Bezbożnika“ ma charakter specjalny Nr. 13 (lipiec rb.) poświęcony jest n. p. elektryfikacji. Rysunek na okładce: chłop zapala olbrzymią lampę łukową, stary prorok Eljasz patrzy z dołu. Podpisane: „Konczaj bazar, prorok Ilja — siegdnia (dzisiaj) ty, zawtra (jutro) ja“. Nr. 14. — wojnie i kościołowi (katolickiemu przedewszystkiem). Na okładce trzech kardynałów Dubois, Piffil i Casanova (nie karykatura), podpisano — Kardynały katolickiejskie — typy silno (bardzo) komiczeskiejskie.

Otwieram, przerzucam kartki. Ilustracje zwyczajne. Jakież tam fotografie, portrety Seipla, Pacelli, ministrów wielkich mocarstw, Mussolini, Piłsudski; krążowniki, statuetki buddyjskie, grupa na Zamku (wręczenie biretu kardynalskiego Ks. Kardynałowi Hlondowi), moc innych rzeczy, niczem dodatek ilustrowany do naszych gazet. Ma to wszystko być dowodem, że niema Boga! Czem się to różni od popularnej książki „naukowej“, których siła widzimy na wystawach naszych księgarni? Sfotografują małpę, narysują icht jaura i wysnują stąd wniosek naukowy: niema Boga! „Naprawdę, rzekł głupi w sercu swojemu, nie masz Boga!“, jak jeszcze Dawid powiedział. Straszna to rzecz — głupota ludzka.

Aha! Karykatury! „Trójca“ — Dżan-Dzo-Lin, Wrangel, „bandyta, bigot, pijak“, Chamberlain, wszyscy trzej na tle krzyżów cementarnych i szubienic, otoczeni aureolami. Nie, nie mogę się oburzyć, przyzwyczajony jestem. Kiedyś, przed wojną jeszcze widziałem mnie Dżan-Dzo-Lin w aureoli. Myślę o powszechnej głupocie ludzkiej, zasmuca mnie ona.

Czytam. Pod grupą Pacelli, Reichskanzler Marx, Vandervelde, Chamberlain, Briand, Coolidge, Poincaré — „żądni krwi“. Pod potretem Seipla — „minister kat i pop. (klecha)“.

Może w tekście znajduję, co mnie oburzy naprawdę? Artykuł „Elektryfikacja“. „Przejdzie pięć lat, a skutki, uspokojony, pokonany przez człowieka Dniepr zatraci

ostatnie ślady swego boskiego, mistycznego uroku. Na skinienie ręki inżyniera i robotnika zapalą się żarówki i pójdą w ruch całe systemy maszyn ogromnego kraju... „Dnizprostroj“ (elektrownia Dnieprowska) jestto cios bezlitosny w „święto niebiosa“ i popi bardzo dobrze to rozumieją“.

Albo inny znowu artykuł; „Nowa Bałachna“ Jakaś tam miescina zapadła, gdzie „dobroczyńcy“ rodzaju ludzkiego — bolszewicy budują fabrykę papieru. I oto — pisze „Bezbożnik“ — poruszyło się stojące bagno religijności. Pobożność bogobojnego miasta wali się z dniem każdym. Jedna cerkiew zastosowana już jest do urządzenia biblioteki, w innej znowu urządzono regionalne muzeum.

A oto i obrazek z życia w artykule o produkcji torfu. Ludność miejscowa jest jeszcze religijna, świadczy autor artykułu, jednakowoż wpływ fabryk daje się gdzieś niegdzie już odczuć... Grupa robotnic na torfowiskach w Chrapunowie inscenizowała pogrzeb. Ze śpiewem i śmiechem obnoszono „nieboszczyka“ z „popem“ na czele. „Nieboszczyka“ przedstawiała dziewczyna, która się położyła na marach. Rzucono na nią stare szmaty. „Pop“ z rozpuszczonymi włosami, z dreptakiem na sznurku w ręku zamiast kadzielnicy śpiewał przez nos piosenki robotników torfowych na melodie cerkiewne. Artykuł kończy się tak „Ogromny wzrost kultury daje się zauważyć na naszych torfowiskach już teraz.“ Bajecznie! Ale dlaczego obrazek ten nasuwa mi myśl o „europejskich“ zabawach, o naszych dancjach, o przyciągających setki tysięcy widzów płci obojga itp.?

W „Bezbożniku“ jest i „piękna literatura“. Czytam naprzykład opowiadanie „Riasa“: złodziej skradł w więzieniu również uwięzionemu „popowi“ riasę (suł tanę). Chciał ją narazie sprzedać, „zagnać“ według żargonu sowieckiego, lecz pożałował. Przebrał się sam w riasę i okradł kucepa i staruszkę jakąś, wzbudziwszy ich zaufanie, jako osoba duchowna. Jakże to nikczemne duchowieństwo!

Wystarczy, zdaje się. Wyznam szczerze, iż biorąc do rąk „Bezbożnika“ nie przypuszczałem nawet, że znajdę w nim takie arcydzieło głupoty.

Jeszcze parę słów o ogłoszeniach, które uzupełnią obraz. Na ostatniej stronie okładki czytam spis książek: „Zagadnienie płciowe“, „Onanizm“, „Srodki przeciw poczęciu“, „Chłodność płciowa i jej leczenie“ — ilustrowane, „Miłość w przyrodzie“. A okok: Farba dla włosów, brwi, wąsów“, i „komplet tabletek na dwanaście butelek wódki dla przygotowania samemu likierów, rumu i koniaku“.

Przypominam sobie, że pewna nauczycielka, Rosjanka, której udało się wyrwać ze szponów sowieckich, opowiadała, jakie w szkołach powszechnych (t. zw. szkołach pierwszego stopnia) w Rosji Sowieckiej są „pomoce szkolne“.

Oto np. wiszą obrazy, mające na celu wytlómaczyć biednej dźiatwie życie płciowe człowieka. Ogłoszenia w „Bezbożniku“ są tego samego typu. Ale czyż nie to samo widzimy tu, na wystawach księgarskich, kinach (czytałem przecież w Warszawie ogłoszenie kin o filmie „Jak się rodzi człowiek“, (w teatrach) „Dzieje grzechu“ itp.

Nie, nie pomyliłem się, kiedy powiedziałem, że to co piszę, jest przyczynkiem do historii kultury w wieku XX. Trzeba było tylko wyraz „kultura“ umieścić w cudzysłowie.

Ks. Dr. D. Kołpiński.

Konkurs

na projekt pomnika wotywnego N. Serca Pana Jezusa w Poznaniu.

Komitet budowy pomnika wotywnego N. Serca Jezusa w Poznaniu komunikuje:

Na życzenie szeregu wybitnych artystów-rzeźbiarzy, którzy zgłosili swój udział w konkursie, przedłuża się termin konkursu na projekt wotywnego pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu — do 8 grudnia rb. — godz. 12 w południe.

Nagrody (I. — 7.500 — siedm tysięcy pięćset, II. 6.000 — sześć tysięcy, III. 5.000 — pięć tysięcy zł.) zostaną wypłacone gotówką po orzeczeniu sądu.

W następnym komunikacie podamy skład sądu konkursowego.

Komitet budowy wotywnego pomnika Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu
przewodniczący
(—) Begale
starosta krajowy.

O arcybiskupstwo słowackie.

Wdrożone przez czeskiego posła przy Watykanie Krofta rokowania ze stolicą św. pozwalają oczekiwać, że zostaną uregulowane niebawem bardzo ważne sprawy, a przede wszystkim nowy podział Czechosłowacji na diecezje. W związku z tem w Pradze w znamienny sposób lansuje się kandydaturę ks. Hlinki na arcybiskupa słowackiej archidiecezji.

Rząd w tej kwestji zachowuje dotychczas milczenie. Pewnie odtąd prasy niemieckiej w Czechosłowacji, mianowicie „Sudetendeutsche Tageszeitung“, okazując oddawna sympatię dla czeskiego ruchu husyckiego, jest bardzo zaniepokojony tem, że dr. Krofta wyjechał do Rzymu, celem uregulowania stosunków ze Stolicą Apostolską.

Nowe italskie prawo o nadawaniu imion dzieciom.

Rząd italski opublikował tekst prawa, które zabrania nadawania dzieciom imion „śmiesznych i rewolucyjnych“. Wobec tego wszystkie dzieci italskie, które mają takie imiona, jak Juljusz Cezar, Mikołaj Lewin, albo Leon Trocki, odtąd nie będą rejestrowane w księgach urodzin, a więc odtąd nie będą miały obywatelstwa, dopóki te imiona nie zostaną zmienione na takie, które znajdują się w kalendarzu, albo na takie które mają „nowoczesne, albo patryjotyczne brzmienia“. W razie sprzeciwu ze strony rodziców urzędy faszystowskie mają prawo nadawać stosowane imiona. Między imionami prawnie zakazanymi znajdują się także „Garibaldi“ i „Ciordane Bruno“.

„Wyraźnie zakazane są — głosi prawo — nie tylko imiona śmieszne i zawstydzające, ale także takie, które uchybiają porządkowi publicznemu i szkodzą narodowym i religijnym uczuciom, a dalej takie, które nie będąc śmiesznymi same przez się, są niedwuznacznym wyrazem podburzających zamysłów i pogardy dla istniejącego porządku rzeczy, wreszcie takie, które obrażają narodowe i religijne przekonania obywateli“.